

20 000 000
Klub Dobrotki ZASP

Aleksander Fredro

*Śluby panińskie
czyli*

Magnetyzm serca

TEATR POLSKI W SZCZECINIE

... szybciej,
szybciej, bo on,
Fredro, już umarł,
już nam umiera,
tam, w tym poko-
ju we Lwowie, w
dworcu przy ulicy
Fredry, w kruchym
blasku świec, któ-
re gasną, jedna
po drugiej, umie-
rają i on już umie-
ra, stawiając nam
pasjansa, który nie
chce wyjść, który
nie wychodzi, ani
jemu, ani nam, i
umrze, jeśli nie
otworzymy tych
drzwi, które z
gniewem za sobą
zatrzasnął, jeśli nie
wejdziemy do te-
go pokoju, jeśli
nie powiemy mu,
że jest naszym
współczesnym, je-
śli będziemy wciąż
tylko powtarzać,
stojąc za tymi
drzwiami, że jest
wielkim artystą,
który opromienił
łagodnym uśmie-
chem naszą prze-
szłość, jakież to
wstrętne kłam-
stwo, a on nie był
kłamcą on tylko
papkinował, o tak,
on nam umrze i
my umrzemy z nu-
dów, czytając je-
go piękne, pro-
mienne komedie,
które staną się,
które my uczyni-
my śmiertelnie
nudnymi ...

Jarosław Marek
Rymkiewicz



... a ja, zapalony,
jak wiesz, wielbiciel
płci pięknej, w szcze-
gólności wszelkich ku-
zynek, ciotek (mło-
dych nb.), siostrzenic,
bratanic — jestem
wciąż oczarowany,
oczarowany, oczaro-
wany.

z listu Fredry do brata
Maksymiliana (1818)

Aleksander Fredro

Śluby panięskie czyli Magnetyzm serca

obsada

Pani Dobrójska	Danuta Chudzianka
Aniela	Violetta Smolińska
Klara	Małgorzata Chryc-Filary
Radost	Jacek Polaczek
Gustaw	Mirosław Kropielnicki
Albin	Arnold Pujsza
Jan	Antoni Szubarczyk

Reżyseria
ZBIGNIEW WILKOŃSKI

Scenografia
ANNA MARIA RACHEL

inspicjent — Brygida Szebel
sufler — Beata Buchner

premiera 21 września 1991

Ma więcej lekkości

Tytuł *Nienawiść mężczyzn* pono zostawię, bo jest najstosowniej-
szy. Jeszcze leży w brulionie, ale choć przepiszę, nie wiem jak taką
rzecz przesyłać. Trzeba by być samemu i samemu czytać. Z jej układu
jestem kontent; ma więcej lekkości jak zwykle moje sztuki. Wiersze
nie są to, co rymowe, ale lepiej niż proza, a dla tego nieszczęśliwego
rymu, już z siebie nienaturalnego, ileż to myśli nie traci najpierwsze-
go powabu w stylu komedii, to jest naturalności. Będzie hałas, krzyk.

Zdaje mi się, że dobrze by było, aby na afiszach przy pierwszym
przedstawieniu nie drukowali mego nazwiska, bo wywołanie autora
jest znakiem, czy się sztuka podobała publiczności, czy nie.

z listu Fredry do brata Maksymiliana (luty 1827)

Każda młoda panięka

*Każda młoda panięka dobrze wychowa-
na, bardzo ostrożna w postępowaniu swoim
z mężczyznami być powinna, grzeczna dla
wszystkich, jak starych tak młodych, nikogo
nęcić, nikogo zachęcać nie powinna; darów nie
przyjmować, starań nie wymagać, a poufaloś-
ci zabraniać nawet temu, którego ma być żoną.*

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa

Magnetyzmek?

Plan komedii ma tytuł *Magnetyzm*. Jest przez Fredrę starannie przepisany. Są
cztery akty, postaci jest siedem: Pani Dobrójska, Aniela, Laura, Radost, Gustaw,
Erazm, Jan. Ten plan pochodzi z końca 1826 roku. W pierwszych tygodniach roku
następnego z rzeczonoego *Magnetyzmu* gotowa jest redakcja brulionowa komedii
napisanej 13-zgłoskowcem nierymowym, ale inny już ma tytuł: *Nienawiść męż-
czyzn*. Fredro uważa, że ten tytuł jest „najstosowniejszy”. Mówi jeszcze, iż kontent
jest z układu komedii, jeszcze to, że ta komedia „ma więcej lekkości, jak zwykle
moje sztuki”. Fredro myśli o premierze, przewiduje „hałas, krzyk” co do zastosowa-
nia wiersza nierymowego. Przepisuje na czysto w zeszycie dwa akty komedii i do
szuflady biurka chowa ten zeszyt i brulion, z którego przepisywał. Przez 6 lat zeszytu
nie rusza, do komedii nie wraca. Tajemnicza przerwa. Nie do końca wyjaśniona.
Czekajmy na rok 1832. Fredro jest już szczęśliwie żonaty, samodzielnie gospodaruje
w rodzinnej Beńkowej Wiszni. Dużo pisze. Wtedy też przerabia *Nienawiść męż-
czyzn*. Ważniejsze zmiany: mieszany wiersz rymowy, z 4. aktów powstaje 5; dużo
pogodniejszy, bardziej stateczny jest Radost, no i tytuł — nowy, ostateczny: *Śluby
panięskie, czyli Magnetyzm serca*. Teatr bierze na afisz tylko drugi człon tytułu
— teatr we Lwowie, który 15 lutego 1833 roku daje prapremierę i cieszy „publicz-
ność pełnym przyjemności dialogowaniem”. Tydzień później ktoś odpowiedzialny
za afisz niefrasobliwie przerabia tytuł na *Magnetyzmek*, ale nie przeszkadza to
w prawdziwym sukcesie: komedia grana jest 9 razy. Nadto: w samym tylko roku
1833 z woli publiczności teatr wznawia sztukę razy 7. Tytuł *Śluby panięskie* zjawia
się na afiszu w Warszawie, w listopadzie 1834 roku, a komedia grana jest przez
artystów „z godnością i wzniosłym talentem” i „zadowolila lubowników dzieł wzo-
rowych przynoszących zaszczyt scenie”.

Dzieło wzorowe pozostało w teatrze.

Hrabia Aleksander Fredro odbierze łaskawie

Hrabio!

Wczorajszy wieczór był dla mnie tak dalece szczególny, tak dalece miły, iż w dzisiejszym poranku nie mogłem przenieść na siebie, abym pośpiesznie nie chwycił pióra i wyznał autorowi *Ślubów panieńskich*, że mu (zdaniem to wszystkich) najpiękniejszy, jak i w istocie zazdrości godny wieniec na zawsze uwiły.

Oddając szczerą, należny hołd zastudze nie lękam się, aby na mnie mógł paść i cień posądu, że mię ku temu wiedzie nikczemnych dusz pochlebstwo. I owszem, powtarzam: — Tak jest! *Śluby panieńskie* są utworem prawdziwie szczęśliwym, prawdziwie poetycznym. W nim powzięta idea ślicznie się z jednego rozpromienia punktu i w jeden, tak dla ucha, jak i duszy, wdzięcznie określa się obwód.

Wczorajszego wieczora miałem wygodne i spokojne w teatrze miejsce. Patrzyłem z uciechą na tego różnobarwnego twórczej fantazji motyla, który mię tak łatwo powabiał za sobą, zem i śpilki na ulowienie jego przepomnieć musiał!

To zachwyconego serca wyznanie rad bym, abyś przez łaskę swoją raczył oświadczyć Autorowi, bo jakkolwiek jest to wyznanie nieznaczącego zera, miło mu wszakże być może, że jest gorącego i jak najczystsze popędu skutkiem.

Z wysokim a chętnym poważaniem

Jan N. Kamiński

28 luty 1833



Kształt wypukły i nóżka mała

W istocie mniej by były kobiety próżne z powodu swej piękności i swych wdzięków, gdyby uczyniły tę uwagę prostą ale prawdziwą i użyteczną, choć obrażającą miłość własną, iż jasny blask młodości, ubiór najwykwintniejszy, delikatna skóra, alabastrowa szyja, kształt wypukły i nóżka mała, są piękności, któremi szafuje mnóstwo dziewcząt frymarzących swemi wdziękami dla każdego. (—)

Mów o ubiorach, natychmiast się wzruszają, rozprawiasz o dobru Kraju — poziewają. Skoro zwrócisz oczy na ich twarze, to się zaraz wypogadzają, na ich piersi, to się podnoszą; ich panującą namiętnością jest aby się przypodobaly.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa

On nie oprze się pokusie

Komuż nie zdarzyło się na ślubie ładnej kuzynki, w której człowiek się troszkę podkochiwał, zadumać przy bombastycznych toastach weselnych i z odrobiną melancholii próbować czytać w runach przyszłości?

Przyznam się, że tu bywam niespokojny... Gucio to wirtuoz; mistrz w prowadzeniu gry miłosnej, w pokonywaniu przeszkód, w sączeniu owego magnetyzmu, pod którego wpływem Aniela tak bezwolnie drży w jego dłoniach. Ona — to cudowne skrzypce czekające swego grajka. Przeżyją trochę ładnych chwil, pewnie na wsi. Później zamieszają w mieście, pewnie we Lwowie. Będą wiedli dystygowane, próżniacze życie wielkiego świata; on nie oprze się pokusie próbowania swego magnetyzmu na lwowskich pięknościach; zapal stanie się rutyną, inwencja — pedanterią; zostanie mu skłonność do obdzielania innych radami, doświadczeniem. Ona przeplacze kilka lat; potem w słabym momencie zjawi się jakiś frant, który znów ujmie ją za rękę i ożywi magnetycznym prądem; stanie się łzawą i nękaną wyrzutami, trochę nudną i niezręczną kochanką, chowającą pliki listów miłosnych za domowym ołtarzykiem. Albo się grubo mylę, albo to jest epilog *Ślubów panieńskich*; wart byłby napisania, gdyby ... go Fredro nie był napisał sam. To *Mąż i żona*. Waclaw — to podstarzały o dziesięć lat Gustaw; Elwira — to Aniela jako „kobieta trzydziestoletnia“ (—)

Obecnie zgłębiając tajniki wiedzy o Fredrze spostrzegłem, że się spotkałem w mojej myśli — a raczej w moim odczuwaniu — ze starym Brücknerem. Aż się zdziwiłem. „Dobrodusznosc i pogodność jego komedii bywa pozorna — pisze Brückner w swoim szkicu o Fredrze. — Jakież np. ciąg dalszy *Ślubów panieńskich*? Oto *Mąż i żona*; bo jeszcze przed upływem roku znudzi Aniela Gustawa, a Albin Klarę...“

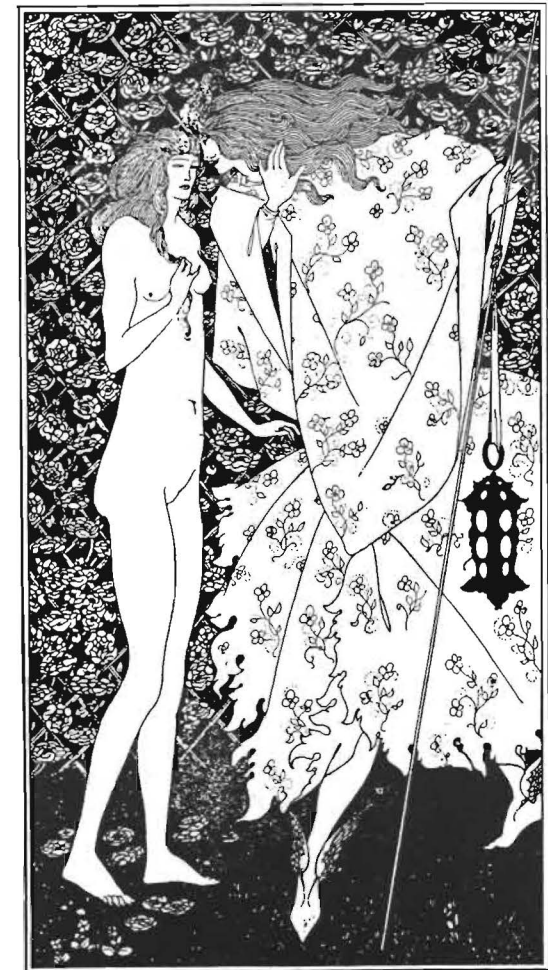
A to nas zajechał! Bo „ja jak ja — powiada ktoś w *Panu Jowialskim* — ale jęgomość!“ Toż samo tutaj: „Ja jak ja. Ale Brückner!“ Więc i on, widzę, zadumał się przy toastach weselnych... „Przed upływem roku!“ A to pojechał stary! Co na to powie Zygmunt Wasilewski, który pisząc o *Ślubach panieńskich* ręczy nam, że „obie pary będą szczęśliwe“?... Nie wiem czemu, ale przyznam się, że gdy chodzi o sprawy erotyczne, z tych dwóch starców większe mam zaufanie do Brücknera.

Tadeusz Zeleniński (Boy) r. 1934

Znudzi Aniela Gustawa

Dobrodusznosc i pogodność jego [Fredry] komedii bywa pozorna. Jakież na przykład ciąg dalszy *Ślubów panieńskich*? Oto *Mąż i żona*, bo jeszcze przed upływem roku znudzi Aniela Gustawa, a Albin Klarę, i słuszna tylko, żeby ten, co wyidealizował pierwszą miłość, srodze zakpił z miłości, przedstawiając ją takim samym środkiem do zabicia nudów w jałowym życiu Beocji galicyjskiej, jak karty czy polowania dla panów, a stroje i plotki dla pań: obok apoteozy miłości — jej parodia najdotkliwsza.

Aleksander Brückner (1931)



Poświęcaj się bez miary

Kochaj ty całą duszą, poświęcaj się bez miary, ale nigdy, nigdy nie bądź wymagająca. Co wieczór pytaj męża, czy kontent jest z ciebie, proś aby ci wskazał, jak mu się więcej podobać możesz; żyj dla niego, zapomnij siebie, szukaj tylko jego szczęścia, a znajdziesz swoje.

Zofia z Czarotoryskich Zamoyska

Urocze wcielenie „woli bożej”

Rola Anieli, tej *amoureuse* z polskiego dworku, jest osobliwie trudna do zagrania. Aniela jest to najbardziej urocze wcielenie „woli bożej”, jakie kiedykolwiek dreptało na dwóch łapkach w literaturze polskiej; rola niewinno-zmysłowa, harfa kobiecości grająca za samym zbliżeniem męskiej dłoni... Czegóż bo nie ma w tej roli: i duma dziewicza, i tak drażniący erotycznie takt doskonale wychowanej panny, bierność hurysy, wdzięk, marzenie, poezja — i to polskie cielątko wreszcie, którego rasa rozpleniła się później tak szczęśliwie. Nieraz żałowałem, że tego rodzaju igraszki nie są u nas w modzie: bardzo bym pragnął, aby ktoś napisał dalszy ciąg *Ślubów panieńskich*, (—) dalsze koleje pp. Gustawostwa byłyby szczególnie zajmujące i nieraz zdarzyło mi się zadumać nad tym, co życie zrobi z tej sympatycznej panny Anieli Dobrońskiej...



Wykonał wiernie

...Ależ to inni za niego chcieli! Myślałby kto, że ten Guccio zabił co najmniej smoka. On po prostu wykonał wiernie to, co było ułożone między Radostem a panią Dobrońską: ożenił się z panną, którą mu wybrali. W rezultacie był raczej marionetką w ręku starszych. Dał się przywieść na wieś, dał się podrażnić dziecinnymi ślubami, obojętnością Anieli i przekąsami Klary, umiał — co znów nie było zbyt trudno — trafić do serca młodej dziewczynie, bardzo dojrzałej do małżeństwa, no i zrobił z miną zwycięzcy to, na co wszyscy czekali. Myślę, że tego wieczoru Radost z panią Dobrońską — i w tym dowcip Fredry — uśmieją się serdecznie kosztem zwycięskiego Guccia.

„Śluby” belwederczykom

... dla współczesnych była to komedia, jakiejś Flersowskiej *Miłość czuwa* — grane na pobojoju... Bo straszliwa była ta epoka, w której ze spokojnym nietaktem geniuszu wyszczerzył zdrowe zęby śmiech Fredry: epoka nastroszona szubienicami, brzemieniami klęskami, rewolucjami, rozrachunkami z przeszłością. Dawajże *Śluby panieńskie* belwederczykom, którzy znali — inne śluby! A w czym najbardziej krwawa ironia, to, że sam autor tej uroczej komedii był junakiem nad junaki, żołnierzem bez skazy, bohaterem spod Moskwy i spod Lipska.

Tadeusz Żeleński (Boy), Obrachunki fredrowskie

Najtrudniej zagrać młodość

...W teatrze współczesnym najtrudniej jest zagrać młodość. Zresztą w życiu także.

...Aniela i Klara ze szlacheckiego dworku pod Lublinem są pannami na wydaniu. Aniela i Klara mają po szesnaście lat.

... *Śluby* są *Przebudzeniem wiosny* wśród romantycznych szesnastolatk.

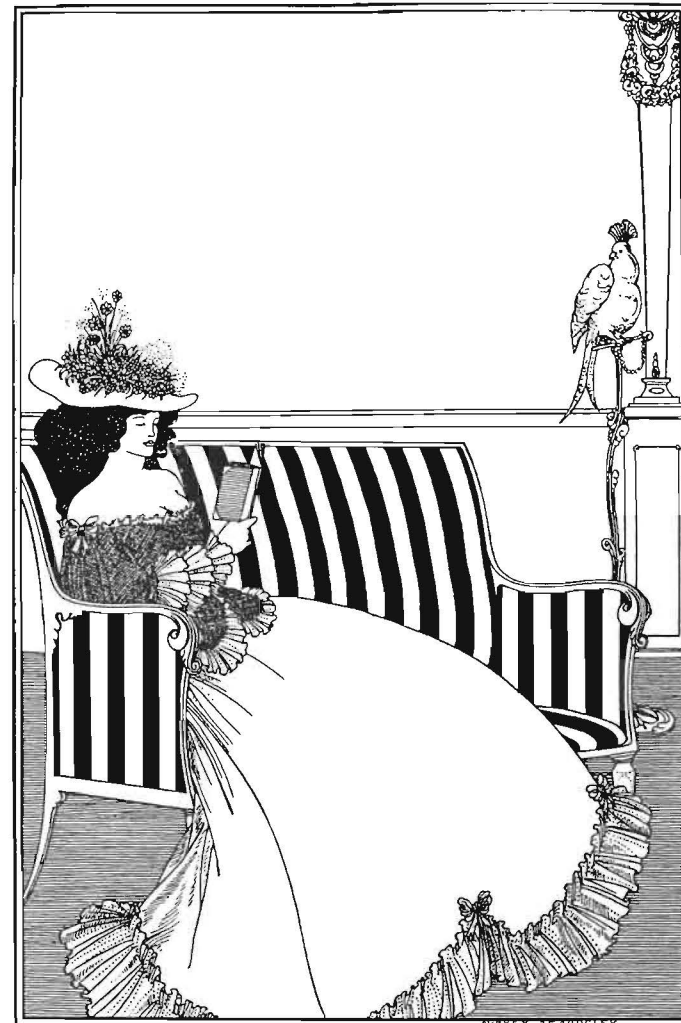
...Rozmawiałem niedawno z Janem Kreczmarem. Powiedział mi, że na pierwszym, czasem jeszcze na drugim roku szkoły aktorskiej trafia się dziewczyna, która mogłaby zagrać Anielę czy Klarę. Na trzecim już nigdy. Myślę, że Kreczmar ma rację. Ani Anieli, ani Klary nie da się grać obok, z dystansem, ze zmrużeniem oka. W dawnym teatrze, kiedy istniały jeszcze *emploi*, były to role „pierwszej naiwnej”. „Naiwna” musi być śmiertelnie poważna, inaczej nie jest śmieszna. I musi być jeszcze wzruszająca. I musi być jeszcze dziewczęcą.

...Paru moich znajomych reżyserów zabawiało się raz wieczorem w ułożenie idealnej obsady *Ślubów* spośród aktorów całej Polski. Oni tej obsady nie potrafili ułożyć.

...Albin nie jest smutny, tylko uwodzi na smutno.

...*Śluby* są komedią o dwóch stylach uwodzenia pannen: stylu sentymentalnym i stylu Księstwa Warszawskiego. Style nie muszą przystawać do charakterów.

Jan Kott, „Śluby”, ale jakie? (1959)



Na pochwałę Polek

Wszystkie kobiety, które wdały się w politykę, filozofię, matematykę lub wyższą poezję, straciły na próżno czas drogi, i nie miały nawet tej pociechy, aby je kto w upadku pożałował.

Na pochwałę naszych Polek wyrzec można, iż dotąd nie ubiegały się o chwałę im nieprzystępną, przestając na tej, którą zyskiwały i zyskiwały w obrębie właściwym ich powołaniu i pojęciu.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa

Pieśń czwarta

O wy, najczulsze małżeńskie pieśczoty!
O lubieżności ręką dana cnoty!
Cóż cię wystawić, cóż ci zrównać może? —
O, jaka rozkosz! ubarwione łożo
Zająć radośnie przy kochanej żonie...
Tonąć w słodyczach na jej czystym łonie...
Myślą się bawić, że jej posiadanie
Jedne dać mogło prawdziwe kochanie.
Że nikt na ten kształt dłoni swej nie wspiera,
Który niejeden oczami pożera.
Ach! czemuż sytość z postacią posępną
Później się staje prawie niedostępną?
Czemuż ten zapal niknie i zimnieje,
I jak żar w deszczu tylko słabo tleje?

Aleksander Fredro, *Sztuka obłapiania*
(fragment)

Rok 1822

Pewny obserwator narachował w mieście naszym 1992 małżeństw, które rozklasyfikował następującym sposobem:

<i>Pięć set małżeństw będących w otwartej wojnie.</i>	500
<i>Trzysta dwadzieścia siedm żyjących w niezgodzie, lecz ukrywających się z tem przed światem.</i>	327
<i>Dwieście czterdzieści siedm rozłączonych.</i>	247
<i>Siedm set pięćdziesiąt trzy żyjących w obojętności.</i>	753
<i>Osiemdziesiąt ośm udających, że się kochają.</i>	88
<i>Pięćdziesiąt dwa takich, które są w mniemaniu, że się kochają.</i>	52
<i>Dwadzieścia cztery takich, które się kochają, lubo same temu nie wierzą.</i>	24
<i>Jedno, które się kocha, ma tego tysiączne dowody i jest szczęśliwe.</i>	1
<i>ogółem</i>	1992

(Wiadomości Brukowe, 1822)



Jest szlachetny

Jest wzrostu miernego, twarzy ściągłej, nosa miernego, trocha wygiętych w nim dziurek, oczu czarnych, ognistych, ust równych, włosów rudych, nieco szczupły, posiada umiejętności, języki francuski i niemiecki doskonale, rozumie wiele, jest dowcipny, uszczypliwy, polityk wielki, filut, wyśmiewa drugich jednakże jest szlachetny, nigdy zaś pochlebny. Ma nadzwyczajny talent.

Franciszek Ksawery Prek

Aleksander hrabia Fredro 1793 - 1876

Arcydzieła Fredry

Mąż i żona	1820
Śluby panieńskie	1832
Pan Jowialski	1832
Zemsta	1832/33
Dożywocie	1834/35

Fredrowie herbu Bończa

Fredrowie herbu Bończa to stary, posiadający bogate i różnorodne tradycje ród szlachecki. (—) Najdawniejsze dokładne wiadomości o Fredrach pochodzą z XV wieku, z okresu panowania Władysława Jagiełły. Od tego czasu spotykamy ich w ziemi przemyskiej, ruskiej, a także na Podolu. Już w tym stuleciu piastują różne ziemskie urzędy, a nawet senatorskie godności.

[Rodzina Jacka i Marianny z Dembińskich Fredrów] to szlachta pomna swych dawnych wielkich tradycji, jak gdyby odrestaurowanych na polach bitew napoleońskich, uznana przez cesarski Wiedeń, pragnąca utrzymania swej pozycji w ramach starego porządku społecznego. Jak jeden mąż chętnie używają i eksponują swój, jakże świeży, tytuł hrabiowski. (—) Wszyscy charakteryzują się inteligencją, często nawet wybitną, posiadają uzdolnienia artystyczne. Piórem parł się Maksymilian, Aleksander, Henryk, zdolnościami poetyckimi odznaczał się też Seweryn. Od młodych lat interesują się, a nawet pasjonują teatrem, (—) później część z nich uprawia dojrzałe dramtopisarstwo, Maksymilian jest ponadto wytrawnym krytykiem teatralnym.

W sejmie

Jaśnie Wielmożny Hrabio Dobrodzieju!

Walczyłeś młodzieńcem — za sprawę wolności i o byt Ojczyzny! mężem — piórem dla oświaty i uobyczajnienia Narodu. Nie wzbronileś jedynakowi wstępować w ślady Twe! — Nie racz więc obecnie odmówić wzięcia udziału w sejmie i walczenia słowem i powagą swoją przeciw dążnościom sprawie narodowej szkodliwym.

O to proszą Cię, Hrabio! jedno-myślnie —

ziemianie obwołu samborskiego

z listu do Fredry, rok 1861

Podziękowałem za łaskę

Wiesz, kiedy mnie wybrano, miałem w tym satysfakcję, bo wiedziałem, że przecież mnie jeszcze nie zapomniano, ubrałem się w kontusz i miałem szczerą chęć wspólnie z wszystkimi pracować. Ale kiedy się między moimi kolegami rozpatrzył, że ja, napoleończyk, jestem pomiędzy nimi jak pies na kręgielni, zamiast więc czekać, aż mi ktoś kulą nogi podetnie, ukloniłem się im, dopókim był cały, i podziękowałem za łaskę.

Fredro do Z. Kaczkowskiego, rok 1863

On jeden

On jeden spośród naszych wielkich walczył z bronią w rękę. W młodości przebył długi szlak znaczony bitwami — Możajsk, Moskwa, Berezyna, Lipsk, potem Paryż. Kawaler orderu Virtuti Militari za kampanię moskiewską i Legii Honorowej po bitwie pod Hanau. Jeniec salwujący się, po sześciomiesięcznej niewoli, szczęśliwą ucieczką. Oficer sztabowy w randze kapitana. Kombatant. Można by oczekiwać, że wszystko to stanie się pierwszą sprawą jego życia, balastem, od którego nigdy się nie uwolni, materiałem do rozrachunków narodowych i osobistych, jedynym — bo przeżytym w młodości tematem. Z takim kapitałem można było wiele uczynić (nie zdążył go w pełni wykorzystać poległy w bitwie pod Raszynem Cyprian Godebski), kto wie jak by wyglądał nasz romantyzm, gdyby Fredrowe doświadczenia stały się udziałem któregoś z naszych wielkich emigrantów.

Dla Fredry był to kapitał zamrożony — zachował go na starość i wykorzystywał w powolnej gawędzie, odczekawszy aż wszystko stanie się przeszłością. Dziwna to rezygnacja, owo wykreślenie wielkiego obszaru najwyższych doznań — w epoce, w której najmniejsze podniety owocowały dramataми. (—)

Fredro pisywał jakby nigdy nie był na wojnie. Więcej, bo wyraźnie nawiązywał do tragicznie przerwanej epoki stanisławowskiej — ponad narodową klęską, ponad utraconymi nadziejami, wyrażając potrzebę trwania i ciągłości, i pozwalając sobie na luksus niezaangażowania, co później ściągnie na niego gromy porywczycy krytyków.

Henryk Bardijewski

[Romantycy] żądali od niego, żeby stał się kimś innym: żeby w romantycznego przeobraził się poetę. A on wiedział, że jeśli ma wyrazić ducha czasu, duchowi czasu ulec mu nie wolno. Żądali od niego, żeby narodowym był pisarzem: żeby wiernie wydawał treść życia narodu. A on im powiedział że szlachta, która tym narodem była, niebawem już skona, więc ten naród całkiem innym stanie się narodem. Żądali od niego, żeby chwalił cnotę, a ganił występki. A on im powiedział, że ten system etyczny, który zło od dobra oddziela, przestaje istnieć, bo istnieć nie może. Żądali od niego. Powiedział im, co miał do powiedzenia. Miał im to wszystko jeszcze raz powtarzać? Po co? Ci durnie i tak by tego znowu nie pojęli. Żądaliby od niego. Uznał, że już po nim. Zrozumiał, że przegrał. Ale nie z tym, który pytał: „Czemu to o tym pisać nie chcecie Panowie?” Przegrał z tymi, którzy go nie pojmowali. Dlatego zamilkł.

Jarosław Marek Rymkiewicz

Jak było, tak jest na tym świecie: ani gorzej, ani lepiej. Ruch tylko, zmiana kształtów.

Fredro, Zapiski starucha

Wprawdzie i dawni ludzie świętymi nie byli
I zawsze, jak to ludzie, żyli i błędzili
Ale nawet w ich błędach coś wyższego było,
Co parło ze sobkostwa niepojętą siłą;
Był jakiś cel ogólny, był jakiś hart męski,
Miano odwagę czynu i odwagę klęski.

Teraz świat złudnym słowem w oczy tylko prószy,
Miłość zawsze ma w ustach, a nienawiść w duszy;
Narodowość dziś godłem, a narodowości
Zgasła iskra ostatnia — dla braku jedności.
O, nie arystokraty ani demokraty,
Lecz zawiść i niesforność — to są nasze katy!

Fredro



Goszczyński i Borkowski mówili mu, że nie wychowuje narodu, bo cnotliwych nie nagradza, a występnych nie karze. I mieli mu za złe poziołość uczuć. A on — kochający cnotę i nie wstydzący się wprost o tym mówić — miał w tej kwestii taką wiedzę, której i my, choć to już wiek minął, jeszcze dopuścić do siebie nie chcemy i za naszą uznać nie jesteśmy w stanie: bo przeraża nas ta wiedza. I pragnęlibyśmy raczej zapomnieć o tej wiedzy, którą miał on, Fredro. Bo to, co o człowieku — co o nas — mówił on, ten Fredro, zbyt już jest okrutne. I może nigdy ta jego wiedza naszą się nie stanie: bo samych siebie się lękamy.

Jarosław Marek Rymkiewicz

Kciuk Fredry

Rudki — wieś bez kształtu i bez wyrazu. Z kępy drzew wynurza się dach kościoła i szczyt dzwonnicy. (—) Tlum w kościele rozstępuje się i zaraz zalewa postępujących za biskupami i księżmi oficjeli. „Cześć Maryi, cześć i chwala” huczy kościoł. (—) Książd Ludwik Kamilewski, przybyły tu z katedry lwowskiej, wita przybyłych: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Sława Jezu Chrystu” Po prawej stronie ołtarza książd Popieluszko, po lewej Aleksander hr. Fredro. Nad ołtarzem młodzieńca, hoza Matka Boska fruńie nad księżycem w otoczeniu muzykujących aniołków. Początek tej uroczystości sięga 1970 roku. Wówczas prof. Bogdan Zakrzewski przyjechał do Lwowa. Specjalną misją i marzeniem profesora było odwiedzić Rudki, gdzie pochowany był Fredro, pisarz szczególnie Zakrzewskiemu bliski, któremu wrocławski literaturoznawca poświęcił lata pracy. Jakoś udało mu się dojechać do Rudek. Pod zaryglowanym kościołem, w którym mieścił się magazyn żywnościowy, został zatrzymany przez strażnika:

„— Razrzeszenie u was jest?”
„— A jest” — odparł profesor i wyjął dokument sporządzony w języku rosyjskim na blankiecie Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta. Był to surowy nakaz prorektora Jakubca dla prof. Zakrzewskiego spełnienia przezeń służbowego obowiązku oględzin grobu Aleksandra Fredry. Respektując służbowe obowiązki strażnik udał się po lampę naftową. Profesor nie spodziewał się niczego lepszego niż to, co zobaczył. Wiedział, że krypta była pługowana jeszcze w XIX wieku. Także w ciągu dwudziestolecia nie obchodzono się z nieboszczykiem Fredrą i pochowanymi w krypcie innymi członkami jego rodziny nazbyt laskawie. Gdy światło lampy rozjaśniło wnętrze, profesor ujrzał otwartą trumnę, a w niej Aleksandra Fredrę — takiego, o jakim czytał w pogrzebowych opisach: z wąsami, brodą, w kontuszu, tyle że bez butów (ukradli). Pochylił się profesor Zakrzewski nad tym, co zostało z wielkiego Fredry, wymamrotał modlitwę. Strażnik zrozumiał, że jest to spotkanie szczególnie i że nieboszczyk to dla gościa ktoś ważny i bliski.

„— Chcecie coś na pamiątkę?” — zapytał. I nim usłyszał odpowiedź, ulamał Fredrze palec.

Nie wiem, co pomyślał profesor w tej osobliwej chwili, gdy strażnik wręczał mu kciuk — bo kciuk to był, jak się potem okazało — Aleksandra Fredry. Wsadzić go nieboszczykowi z powrotem — nie da się, położyć obok — głupio jakoś i dla strażnika przykreść. Zawinał więc kciuk komedio-pisarza w chusteczkę i wsadził do kieszeni. (—)

Kciuk Fredry jest teraz wmurowany w kościele Św. Maurycego we Wrocławiu i oglądają go wycieczki szkolne jako świętą relikwię. Tymczasem w Rudkach to, co zostało po Fredrze, umieszczono w nowej trumnie. „Energopol” wykonał porządną grobowiec i tak oto doszło do kościelnej uroczystości. (—)

fragment artykułu *O Rudkach, palcu Fredry i przyjaźni polsko-ukraińskiej* Malgorzaty Dzieduszyckiej. Teatr 1990 nr 12.

(Powtórny pochówek Aleksandra Fredry i Jego Rodziny odbył się 29 września 1990 roku. Pogrzeb kreował kryptę z mumią Fredry do godności narodowego sanktuarium.)

TEATR POLSKI W SZCZECINIE

Dyrektor naczelny i artystyczny ZBIGNIEW WILKOŃSKI

Kierownik literacki MARIA DWORAKOWSKA

Kierownik administracyjny i techniczny — Krzysztof Stankiewicz.

Brygadier sceny — Józef Ciemcia. Kierownicy pracowni: elektrycznej i akustycznej — Paweł Kosman, krawieckich — Arleta Małecka (p.o.), malarskiej i modelarskiej — Michał Tuszyński. Pracownia fryzjerska — Jadwiga Roźniatowska. Pracownia stolarska i tapicerska — Leszek Kusz. Pracownia szewska — Jan Kubiak.

Program opracowała Maria Dworakowska. Wykorzystano reprodukcje rysunków Aubrey'a Beardsley'a.

Przedsprzedaż biletów

IMPRESARIAT TEATRU POLSKIEGO

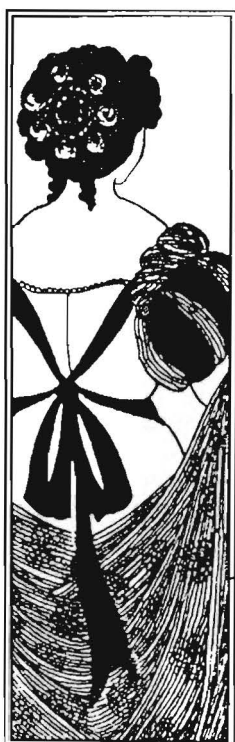
Agencja „Royal”

ul. Swaróżyca 5, 71-601 SZCZECIN

telefony: 22-66-56 • 22-16-21 wew. 15

Impresariat czynny jest
od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 15.00,
w soboty od godz. 8.00 do 13.00.

Kasa biletowa czynna jest codziennie (oprócz poniedziałków)
od godz. 9.00 do 14.00
w soboty od godz. 9.00 do 13.00
oraz godzinę przed przedstawieniem.



*Suknia jak marzenie
Kreacja jak ze sceny*

Szyk „AR”

w Teatrze Polskim

pracownia krawiecka Arlety Małeckiej szyje

» suknie ślubne «

» ekskluzywne suknie wieczorowe «

» wytworne bluzki «

*oraz serie ubiorów dla zespołów artystycznych,
obsługi hoteli, kawiarni, firm handlowych, biur, sklepów.*

pracownia czynna jest w dni powszednie od godz. 7.00 do 15.00